

WIESŁAW ANDRZEJ KAMIŃSKI

ur. 1949; Włodawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, Lublin, Związek Zawodowy Pracowników Nauki i Techniki, związek zawodowy Kłopotowskiego, Uczelniany Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność", działalność opozycyjna, Zrzeszenie Studentów Polskich, działalność w Zrzeszeniu Studentów Polskich, studia na UMCS, Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, Rada Młodych Pracowników Nauki, Kazimierz Iwaszko (1950-) Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lesław Praga(1954-2003), Krzysztof Malarecki, warunki bytowe projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście

Uczelniany Komitet Założycielski „Solidarności”

Po powrocie z Mazur [pod koniec sierpnia 1980 roku] od razu zaangażowałem się w tworzenie, bardzo wyraźnie chcę powiedzieć – “Solidarności”.

Wtedy, w środowisku akademickim, pewną popularność zyskiwał tak zwany Związek Zawodowy Pracowników Nauki, jego się krótko określało: związek Kłopotowskiego. To, według wielu osób ze środowiska akademickiego, miał być prawdziwy reprezentant interesów akademickich – nie jakiś związek robotniczy. Tutaj nie miałem wątpliwości, że wobec systemu panującego w Polsce, jedynie taki związek zawodowy z pewnymi celami społecznymi będzie miał szansę powodzenia, który będzie dobrze zakorzeniony w strukturach ogólnopolskich, ale oparty nie o strukturę branżową, ale taki ponadbranżowy, to znaczy zrzeszający ludzi, [którzy] są zjednoczeni dookoła idei naprawy czy poprawy, zmiany systemu panującego. Zjednoczeni w takim ogólnym związku, a nie w systemie branżowym. Zresztą później okazało się, gdy zostałem delegatem naszej organizacji związkowej “Solidarności” z UMCS-u do Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Regionu Środkowowschodniego, to także było bardzo ważne, gdyż duża część członków Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego, szczególnie pochodzących z wielkich zakładów Lubelszczyzny, takich jak FSC na przykład, jak LZNS, jak Agromet, pamiętam, raczej skłaniali się do takiej wizji związku, który ma być wprawdzie ponadbranżowy, ale mocny swoimi branżami. To prowadziło do tego, że w pewnej chwili te branże stawiano ponad interes, w gruncie rzeczy, całego społeczeństwa.

A więc przyjechałem do Lublina. Zaczęliśmy zakładać, to się nazywało Komitet Założycielski. On później, na początku października, przybrał formę Uczelnianego Komitetu Założycielskiego, gdzie się znaleźli delegaci ze wszystkich wydziałów, którzy tworzyli ten Komitet Założycielski. I jednocześnie, ponieważ uważałem, że warto doprowadzić równolegle do tego, żeby nawet w pewien sposób koncesjonowane organizacje działające wtedy w Polsce - uzyskały pełną niezależność, a więc kierując się tą ideą, postanowiliśmy z Leszkiem Pagą, obaj należeliśmy wtedy do Rady Młodych Pracowników Nauki pod auspicjami Socjalistycznego Związku Studentów Polskich - tu muszę zrobić pewną dygresję, bo to jest też, wydaje mi się, z mojego punktu widzenia ważne, bo to jakoś też wynikało i z z moich przekonań a także mnie formowało.

Otóż, ja oczywiście po wstąpieniu na studia na UMCS przystąpiłem bardzo świadomie do Zrzeszenia Studentów Polskich, znałem wcześniej troszkę historię tego, że to oczywiście jest organizacja, która w gruncie rzeczy powstała na gruzach prawdziwej organizacji samorządowej studenckiej, czyli Bratniaka, który po wojnie zresztą, do czasu utworzenia ZSP funkcjonował w Polsce. A więc miałem tę świadomość, ale z drugiej strony miałem tę świadomość, że jest to jedyna organizacja studencka, która, rzeczywiście, pomijając zaangażowanie polityczne wierchuszki, działa rzetelnie w interesie środowiska studenckiego. Stąd zaangażowałem się w to ZSP, bo wtedy to było ZSP. Byłem między innymi przewodniczącym rady koordynacyjnej kół naukowych studentów fizyki przy radzie naczelnej ZSP. Byłem też w składzie rady uczelnianej ZSP, kierowałem taką grupą, która zajmowała się sprawami kół naukowych na naszej uczelni. W różnych aspektach. A więc kiedy pojawiły się za Gierka kwestie zjednoczenia tak zwanego ruchu młodzieżowego, co oznaczało w języku partii utworzenie tak zwanych socjalistycznych związków młodzieży – czy socjalistycznego, on się nazywał chyba, a składającego się z różnych składników, między innymi Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, no to wtedy oczywiście ja tutaj jako jeden z nielicznych w środowisku akademickim z powodów zasadniczych sprzeciwiałem się połączeniu tak zwanemu ruchowi młodzieżowemu, czyli dołączeniu ZSP do tego nowego związku. Tutaj, na Lubelszczyźnie takim eminentnym przedstawicielem tego oporu był także Kazik Iwaszko, który wtedy na poziomie rady okręgowej był właśnie odpowiedzialny za sprawy nauki. I także Krzysio Malarecki. Krzysio Malarecki był szefem Zrzeszenia Studentów Polskich na KUL-u. Myśmy zostali delegatami na ten tak zwany zjazd zjednoczeniowy. On nie nazywał się zjednoczeniowy, to był rutynowy zjazd Zrzeszenia Studentów Polskich, ale wiedzieliśmy, że na tym zjeździe będzie kwestia przystąpienia do tego utworzonego zjednoczonego czy jakkolwiek to się nazywało, Socjalistycznego Związku Młodzieży Polskiej czy jakoś w tym duchu on się nazywał. I oczywiście na zjeździe byliśmy w bardzo wąskiej grupie delegatów, którzy głosowali przeciw uchwale o przystąpieniu do tego związku. Tym niemniej uważałem, że na

poziomie uczelni, w gruncie rzeczy ten rdzeń ZSP-owski, w dalszym ciągu będzie miał pewne forum do działania.

Ponieważ wtedy już byłem asystentem, w związku z tym uczestniczyłem w utworzeniu czegoś, co się nazywało Radami Młodych Pracowników Nauki. Uważałem, że warto wykorzystać tę organizację na poziomie uczelni czy na poziomie środowiska akademickiego lubelskiego w tym celu, żeby różne, bardzo bolące sprawy środowiska młodych pracowników uczelni móc popychać, rozwiązywać. A te sprawy były rzeczywiście bardzo bolące, była na przykład sprawa mieszkaniowa tych wszystkich młodych asystentów i asystentek, którzy wtedy byli zatrudnieni na różnych uczelniach w Polsce. Zresztą proszę sobie wyobrazić, zanim otrzymałem jakiegokolwiek tak zwane mieszkanie z tego powodu, że mieliśmy z żoną późniejszą książeczki mieszkaniowe – szumnie nazywane, to po zawarciu związku małżeńskiego z nowo narodzoną córeczką, przez osiem miesięcy mieszkałem w akademiku, bo to akademik był dla młodych pracowników w gruncie rzeczy, który nazywany szumnie był hotelem asystenta. Mieszkałem w pokoju dwunastometrowym, z kuchenką używaną przez wszystkich na piętrze, na końcu tego korytarza, i z łazienką – tak samo – wspólną dla wszystkich. W pokoju było wielkie udogodnienie – kran z zimną wodą. Ale to tak na marginesie. W każdym razie uważałem, że można wykorzystywać i to się dawało, rzeczywiście – sam uczestniczyłem w tym, że kilku asystentów z naszego uniwersytetu w sposób przyspieszony, uzyskało mieszkania, z puli miasta na przykład.

A więc, wracając do głównego nurtu, ponieważ byłem przekonany, że warto też tego typu organizacjom powiększyć margines swobody działania, w tym przypadku myślę o tych Radach Młodych Pracowników Nauki, w związku z tym postanowiliśmy z Leszkiem Paga, który także był zaangażowany w ten Ruch Młodych Pracowników Nauki, on był młodszy ode mnie o pięć lat czy o cztery lata, ale razem tutaj znaleźliśmy wspólny język do tego, żeby na rzecz tej młodej kadry naszej uczelni działać, że ja się wycofam, byłem przewodniczącym tej rady, bo angażuję się w ruch „Solidarność”, tworzenie ruchu „Solidarności”, a on przejmuje radę i zamierzaliśmy oderwać się w ogóle, to znaczy program taki Leszek przyjął na siebie, że ta organizacja utworzy niezależne Rady Młodych Pracowników Nauki, już bez żadnych dodatków, SZSP czy ZSP, czy czegokolwiek. Niestety, on się też zaangażował bardzo mocno później w „Solidarność” i z tego nic nie wyszło. Ale to manifestuje pewien sposób myślenia, które zresztą później prezentowałem też na różnych szczeblach w „Solidarności”, jak należy rozumieć taką pokojową ewolucję systemową, której możemy dokonać. Tu hasła, że rżnijmy komunistów, albo że dokonajmy rewolucyjnego przewrotu, przechwycimy władzę, bo takie były też, albo hasła, że „im gorzej tym lepiej” mi nie odpowiadały. Ja proponowałem taką politykę, że [działamy] środkami maksymalnie pokojowymi, wykorzystując maksymalnie te

różne ważne prawa, zapisane na przykład w konstytucji PRL-u, tylko nadajmy im rzeczywisty sens, żeby one nie znaczyły, że to jest socjalistyczna demokracja, tylko jeżeli tam jest mowa o mechanizmach demokratycznych, to niech one znaczą tyle, co mechanizmy demokratyczne znaczą, bez tych dodatków.

Data i miejsce nagrania	2021-05-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"